

Publikacja: 09.01.2020

Jerzy Naumann: Maszerujemy, bo niszczą demokrację

Anna Krzyżanowska

W normalnych okolicznościach paradowanie po ulicach z togą czy w todze godzi w zasady wykonywania naszej profesji. Mamy jednak do czynienia z sytuacją precedensową: z manifestem wobec ostateczności – mówi Jerzy Naumann, adwokat, autor komentarza do zbioru zasad etyki adwokackiej i godności zawodu.

W sobotę Marsz Tysiąca Tóg. Wybiera się pan mecenas?

Tak, wybieram się. To powinien być marsz nie tysiąca, lecz tysięcy tóg.

I będzie pan maszerował w adwokackiej todze?

Będę maszerował z togą przewieszoną przez rękę. Czyli tak, jak chodzi się z nią po sądowych korytarzach.

I adwokacki kodeks etyki nie będzie miał panu tego za złe?

Oczywiste jest, że w normalnych okolicznościach paradowanie z togą czy w todze po ulicach godzi w zasady wykonywania zawodu adwokata, koliduje z godnością zawodu. Natomiast w obliczu przyczyn marszu sytuacja wygląda inaczej. W precedensowej i unikalnej sytuacji, gdy narażone jest funkcjonowanie wymiaru sprawiedliwości – czyli państwa, posłużenie się togą jako swoistym rekwizytem, być może nawet symbolem utracanej władzy sądowniczej uważam za uzasadnione. Przyznam, że sam pierwotnie miałem pewne wątpliwości. Patrząc jednak na kierunek działań obecnego ośrodka politycznego i uważam, że zasad wykonywania zawodu, czyli jego godności, nie złamię również ci, którzy włożą togę i będą w niej maszerować pod Sejm. To jest krzyk, krzyk sprzeciwu wobec niszczenia demokracji.

Toga adwokacka, sędziowska, prokuratorska: czy to jest jakaś świętość?

Nie, toga nie jest żadną świętością. Ale to nie jest też ubiór ochronny. Toga, ta czarna tkanina, to emanacja powagi i najwyższej odpowiedzialności za losy obywatela, czyli każdego z nas. Tę odpowiedzialność przyjmują na siebie „teatralnie” ubrani w togi sędziowie, prokuratorzy i adwokaci. Toga to nie jest przebranie: to jest brzemień odpowiedzialności.

Podczas pierwszego w historii protestu adwokatów w 2015 r. adwokaci z togami na przedramieniu maszerowali ulicami Warszawy w geście sprzeciwu wobec zbyt niskich stawek za prowadzenie spraw z urzędu. Wtedy to nie było wcale tak oczywiste.

O tak. To była zupełnie inna sytuacja. Wtedy to wyglądało dość teatralnie, marnie. Dziś mamy do czynienia z manifestem wobec ostateczności. Nie ma, nie będzie innego momentu, aby ten sprzeciw wobec zdruzgotania demokracji publicznie wyrazić. Za głęboko niestosowną mógłbym uznać jedynie sytuację, w której to sędziowie maszerowaliby ubrani w togi z sędziowskimi łańcuchami na piersiach, bo te już są symbolami władzy państwowej. Sędzia w łańcuchu reprezentuje władzę państwa, dlatego łańcuch nakłada tylko wówczas, gdy sądzi i orzeka.

Ci spośród prawników, którzy sprzeciwiają się tej formie manifestowania poparcia dla sędziów, mówią, że środowisko sędziowskie nie jest warte, by razem z nim iść na zwanie z władzą. Padają argumenty, że sędziowie nigdy nie poparli nawet drobnych postulatów płynących ze środowiska adwokatów i radców. Mowa choćby o podwyżkach wspomnianych taks czy zerwaniu z koniecznością uzyskiwania zwolnień lekarskich od biegłych sądowych. Przekonuje to pana?

Chyba chciałbym prosić o zwolnienie z obowiązku odpowiedzi na to pytanie. Nie ma żadnego łącznika pomiędzy sprawą wynagrodzeń adwokackich czy radcowskich a sprawą zamachu na ustrój państwa. Tak się dzieje, że sędziowie i inni prawnicy postanowili wstawić się za państwem, demokracją i podjąć ich obronę. Nie chodzi o żadne taksy: chodzi o nas wszystkich.